

2. Niedziela Zwykła – Rok C 20 stycznia 2019 r.

Refleksja

Wydarzenie w Kanie Galilejskiej należy do najbardziej niewygodnych dla komentatorów tekstów ewangelicznych. Opis wesela następuje zaraz po spotkaniu Jezusa z Janem Chrzcicielem. Oto młody Rabbi, który właśnie wrócił z pustyni, bierze udział w zabawie. Dla współczesnych to może dziwne, bo pustynia jest przecież w Biblii symbolem starcia się ze złem, a więc doświadczenia, oczyszczenia i ascezy.

Matka Jezusa przejmując inicjatywę, zachęcając Syna do zaradzenia sytuacji, która nie powinna specjalnie Go obchodzić. Pamiętajmy, że wszystko dzieje się w orientalnych realiach, w czasach, gdy kobiety publicznie nie zabierały nawet głosu.

Ewangelia łamie stereotypy. Po niej nic już nie będzie takie jak wcześniej. Sens drogi sprawiedliwego tkwić będzie już nie we włosiennicy, rozdzieraniu szat i siedzeniu w popiele. Krocząc nią, można łączyć aktywność z kontemplacją, a radość z pokutą.

Co tak naprawdę Jezus uczynił w Kanie? Na pierwszy rzut oka pomógł nowożeńcom uniknąć wstydu. Rozumiemy to, bo również w naszych realiach wesela wzbudzają ogromne emocje. Wybawił więc ich z dużej opresji, która mogła skończyć się towarzyskim skandalem. W warunkach śródziemnomorskich wino, zaprawione zwykle wodą, jest podstawowym napojem. Gdyby zabrakło go na takiej uroczystości, świadczyłoby to fatalnie o jej organizatorach. Przy tej okazji Pan Jezus dokonał rzeczy niezwyklej. Czynem sformułował zapowiedź, której sens zrozumiemy dopiero po Wieczery Paschalnej, gdy pójdzie krok dalej, dokonując przemiany wina i wody w swoją krew. A że na przedmiot działania cudu Chrystusa została wybrana tak bardzo prozaiczna materia jak woda? O ileż bardziej prozaiczne w porównaniu z ogromem Bożego daru Ciała i Krwi pozostają chleb i wino, najbardziej typowe produkty żywnościowe tamtych czasów.

Czego Jezus na pewno nie dokonał na tym weselu? Jezus nie usankcjonował zamięłowania do pijaństwa. Choć chcieliby wykorzystać tak wydarzenie w Kanie Galilejskiej ci, którzy lubią promować ludzkie słabości. Cóż, dla usprawiedliwienia miernoty nasza epoka skłonna jest nawet otrzeć się o bluźnierstwo. I zatracać sens przełomowych wydarzeń. A takim bez wątpienia było wesele w Kanie, choć nic na to wcześniej nie wskazywało.

Michał Góra

Złota myśl tygodnia

Prawdy nie zwiastuje się za pomocą miecza i strzały lub broni, lecz rozumem i przekonywaniem (św. Atanazy Wielki).

Na wesoło

W Rosz ha-Szana (żydowski Nowy Rok), uroczystości poświęconej głównie modlitwom i medytacjom w oczekiwaniu na Jom Kippur, Kaleb tak bardzo wczuł się w atmosferę, że zaczął łkać, czym wzbudził podziw wiernych zebranych w synagodze. Mówią więc:

- Kaleb, twoja modlitwa i twoja gorliwość świadczą o twojej pobożności, głębokiej aż do łez...

- Widzicie drodzy przyjaciele, są dwa powody mojego zachowania: albo Bóg istnieje i powinniśmy zalewać się łzami, albo nie istnieje i w takim wypadku powinniśmy płakać gorzko! – odpowiedział Kaleb.

Patron tygodnia – bł. Paula Gambari Costa, tercjarka – 24 stycznia

Paula Gambari Costa urodziła się 3 marca 1473 r. w Brescii na północy Włoch, w pobożnej rodzinie szlacheckiej. Od młodości była podziwiana za piękno i głębię cnót chrześcijańskich. Tęskniła za życiem zakonnym, mimo to, wbrew jej woli, bardzo młodo (miała zaledwie 12 lat) wydano ją za hrabiego Ludwika Costa. W 1485 r. obydwójce zamieszkali w Piemencie. Początkowo młodej mężatce spодobało się życie światowe. Powróciła jednak do wcześniejszych aspiracji i wstąpiła do III Zakonu Franciszkańskiego, przywdziewając tercjarski habit.

Ludwik nie akceptował zmiany swojej żony, stał się arogancki i chciwy. Więził Paulę, zdarzało się nawet, że ją bił. Utrudniał jej praktyki religijne i prowadzenie działalności charytatywnej. Widząc brak zainteresowania, a nawet niechęć do siebie ze strony męża, Paula poświęciła się wychowaniu urodzonego w 1488 r. syna - Jana Franciszka. Rozpoczęła również życie pokutne, wiele czasu poświęcając modlitwie.

W latach 1493-1503 zapanował głód. Paula chętnie wykazywała się hojnością wobec wielu biednych, chorych i bezdomnych, którzy przychodzili po pomoc. Ludwik Costa w 1504 r. zmienił swoje życie, czego przyczyną była nagła i ciężka choroba jego wieloletniej kochanki. Paula przebaczyła mężowi niewierność i lata poniżania. Zaopiekowała się nawet śmiertelnie chorą dawną kochanką męża i pomogła jej przygotować się do pojednania z Bogiem. Gdy mąż poważnie zachorował, kochająca żona opiekowała się nim i pielęgnowała go. Ludwik, po modlitwach żony, został uzdrowiony. Później, gdy Paula owdowiała, poświęciła się całkowicie opiece nad ubogimi. Na ten też cel przeznaczyła cały swój majątek.

Zmarła w opinii świętości 24 stycznia 1515 r., mając 42 lata. Papież Grzegorz XVI 14 sierpnia 1845 r. potwierdził jej kult jako błogosławionej.

Opowiadanie

Domek

Pewien mieszkaniec miasta postanowił sprzedać swój odziedziczony po rodzicach wiejski domek. Mężczyzna spotkał zaprzyjaźnionego dziennikarza, który czasami lubił pisać wiersze. Poprosił go o napisanie ogłoszenia, aby zamieścić je w gazecie, a także w Internecie.

- Chcę sprzedać chatę, którą mam na wsi, znasz ją. Napiszesz mi dobre ogłoszenie?

Poeta napisał: „Sprzedam ładną posiadłość, gdzie o świcie śpiewają ptaki. Otacza ją zielony las, przez który płynie potok z czystą i połyskującą wodą. Wschodzące słońce zagląda do środka przez okna. Dom na werandę, dającą rzeźki i relaksujący cień. Wieczory urozmaicają świerszcze i gwiazdy”.

Jakiś czas później poeta spotkał przyjaciela i zapytał:

- Sprzedałeś domek?

- Nie – odpowiedział – Zmieniłem zdanie. Kiedy przeczytałem napisane przez ciebie ogłoszenie, zrozumiałem, że posiadam skarb.

Rozejrzyj się wokół siebie i docień to, co masz.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Prawa materii i ewolucji nie są ostateczną instancją, ale rozum, wola, miłość - Osoba. A jeśli znamy tę Osobę, a Ona zna nas, wówczas niewzruszona moc elementów naturalnych nie jest ostateczną instancją; wówczas nie jesteśmy niewolnikami wszechświata i jego praw - jesteśmy wolni. Ta świadomość w starożytności pobudzała prawe umysły do poszukiwania. Niebo nie jest puste. Życie nie jest zwyczajnym następstwem praw i przypadkowości materii, ale we wszystkim i równocześnie ponad wszystkim jest osobowa wola, jest Duch, który w Jezusie objawił się jako Miłość” (Benedykt XVI).